

VNM x KUBA KNAP x W.E.N.A. x KUBAN, TOUR

Głód rozkurwu nie grozi mi kiedy na traku So smaku narobi mi
Głód rozkurwię jakbym szedł w Nairobi na Prodigy
Jebany skill tu widać lajtowo na dłoni, Ty
W sumie to jak na dłoni? Nie szkodzi, Ty
Graniem w drogę wchodzisz mi?
To jakbyś grał Breivikowi na fobii, Ty
Kto tu użyć broni zabroni mi?
Naskrobią mi kroniki za to flow, które już głowę tu kroi mi?
Jakbyś wjechał osiem moli do coli mi, polej mi
Za te pętłe jebnięte, chce więcej to zjem więcej
Daj palca, a wezmę rękę, nie będzie tu jej więcej
Widać, jak spróbowałbyś podnieść ją w geście zwycięstwa
Victoria jest jedna, jej litera V, żegnaj
Trasa roku, zobaczysz w pracy paru chłopaków z bloku
Co pomimo braku pracy nie czują braku lokum
Trzy narodowe tam mieszczę ten fejm
Widzimy się u Ciebie w mieście, daj play,

Jebany pokaz stylu, Wy, wszyscy go chcą!
Idź przyszykuj sort, by wirował dym ze spliffów
I mikrofon przycisz im, bo
Ona się buja nie do rytmu, bo słyszy ich flow
Jestem tu po to, by sprzed nosa zgarniać splendor
Paru gościom, którzy potrafią tylko kłapać gębą
Że mają flow, styl - ta na pewno
Głupio im, kiedy zjadam bit do którego nie wiedzą jak machać ręką
Człownieniu, hasło "Puff puff pass"
Człownieniu, znasz to nadstaw pięść
Beczka, wiesz, taryfa nocna
Czasem portfel wręcz mi się zasysał do środka
Hajs to perpetuum mobile dlatego się gubią debile
Robiąc go, by zrobić więcej włożą pętlę na szyję
Dla mnie to żaden przywilej, nie po to koncerty gram, dziwko
Tylko jak widzę te szczęki na ziemi coś mi mówi, że pykło

Megaloman, chyba napiszę o tym elaborat
Niesie mnie ta fonia w górę, dźwięk na generatorach
Nic już nie zostaje po nas jakbym miał udzielać porad
Wychodzę bym dać im siłę uderzenia; De La Hoya, stop
W środku ciężko się poruszać
Nienawidzę tłumu, chyba, że mogę się w niego rzucić
Znasz mój temperament
Poznałeś go zanim nagrywałem nielegale
Teraz całym trzęsie krajem
W każdym mieście na nie hype jest, Wu do E
Ze mną mój człowiek Ike, nie przestawaj mu na ręce patrzeć
Ode mnie nie oczekuj pokory
Mogę pozwolić sobie, by stawiać bez stresu na swoim
I nie czuć kontroli, proste, liczę hajs z rapu
Całe życie w plecaku, znasz moje imię z plakatów, Ty
Kładę rap pełen wymiar etatu, jak chcesz to mnie zaatakuj

Pytasz jak przed koncertem mam talizmany na szczęście?
Nie z reebokami na pięcie, choć zawitamy w twym mieście
Mam Cię, mówi Pani na pierwszej
Ładnie, wody da mi jak nie chcę
Więc prosi chociaż o zdjęcie, szczery uśmiech jak nigdy
Mobilizacja przed wejściem, Ty wyuzdana jak Lilki
Myśli trzeźwe, się porobimy po wszystkim
Zaraz wbija nasz tercet, znów zapamiętam przebłycki
Ty, kiedyś kombinacja V, W.E.N.A, Smarki Smark?
Teraz święta trójca Kuban, Quebo no i Kuba Knap
Na plakatach moja twarz, to mój własny raj
Ziomek kręci już kamerą ten nasz lunapark

Chodzę po klubie, jak po planie klipu
A mnie miało już czekać tu rozliczanie PIT-ów
Pchanie syfu, mój czas nie stanie Biszu
Spadam w górę, gdzieś tam na salę VIP-ów